

PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . . . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . . . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu.—Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 5. — od wiersza.—Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.

(Jeden wiersz szerokości strony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Prenumeratę przyjmują:

W Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Łodzi księgarnie Schatke, Fisehera i Kolińskiego. W Częstochowie W. Komornicki. W Brzezinach W. Adam Mazowita. W Dąbrowie W. Waligórski Karol. W Łasku W. Grass. W Rawie W. Hipolit Olszewski. W Radomsku W. Myśliński i Sklep Stowarzyszenia Spożywczego.

Ogłoszenia przyjmują:

W Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie. W Warszawie Warszawskie Biuro Ogłoszeń Gracyjana Ungra Wierzbowa 8; oraz także biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“). W Łodzi W-ny Gustaw Zalewski ulica Mikołajewska № 7 oraz miejscowe księgarnie. W innych miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej—osoby obok wymienione, przyjmujące prenumeratę.

Świeże Towary

jesienne i zimowe

nadeszły

do składu materiałów łokciowych

M. POPOWSKIEJ.

(3—1)

Drzewka owocowe w koronach po 30 k., sprzedaje szkoła ogrodnicza D-ra Zawady w Częstochowie. (WBO. 5769) (2—2)

Fabryka Tabaczna

Kalinowskiego i Przepiórkowskiego

pod firmą „NOBLESSE“ w Warszawie

poleca wielki wybór znanych ze swej dobroci papierosów i tytoni, jak również nowo wyrobione papierosy

Khedive 10 szt. 10 kop.
100 szt. Rs. 1.00

Sprzedaj we wszystkich magazynach i składach wyrobów tabacznych w Warszawie i na prowincyi. (P. S-ka 1617) (6—5)

Drzewka owocowe

w wyborowych odmianach po 40 kop. sztuka w Grabcy przez Piotrków. (6—4)

Głos koleżeński.

„Gazeta Kaliska“ przyjąwszy mały format „Gazety Lubelskiej“ i przekształciwszy się tak jak ta ostatnia na pismo codzienne, rozpoczęła z dniem 1 b.m. swą codzienną pracę od słowa wstępnego, które, jako omawiające znaczenie prasy wogóle, a prowincjonalnej w szczególności, nie od rzeczy tu będzie powtórzyć:

Starsi ludzie pamiętają jeszcze dobrze te czasy — mówi redakcyja — w których „Gazeta Warszawska“ i „Polska“ tworzyły całe nasze dziennikarstwo. „Kuryjer Warszawski“ był podówczas brukowym kuryjerkiem, z którym po za rogatkami Warszawy trudno było się spotkać. W ciągu lat czterdziestu wszystko się zmieniło: wzrosła potrzeba czytania, a wraz z nią zwiększyła się niepospolicie ilość wydawnictw peryjodycznych. Za granicą ruch pod tym względem jest potężny; u nas słabszy wprawdzie, tem niemniej jednak widoczny. W owych czasach, gdy Antoni Lesznowski ze szpalt „Gazety Warszawskiej“ przewodniczył opinii publicznej, mianowicie po wsiach, a Kraszewski „Gazetę Codzienną“ przekształcał na „Polską“—nikt nie marzył nawet o stałych peryjodycznych wydawnictwach na prowincyi. Próby dawniejszych, w odleglejszej epoce czynionych usiłowań w tym kierunku, przepadły bez śladu, bez echa. Dzisiaj w kraju

naszym miasta gubernijalne, w których nie ma miejscowych organów prasy, należą już do wyjątków. Niewątpliwie, jest to jeszcze niewiele w porównaniu np. z Niemcami i Czechami, gdzie każde miasteczko, liczące około 5,000 mieszkańców, posiada swoje własne wydawnictwo peryjodyczne; w każdym razie jednak w porównaniu z tem, co było, wzrost czytelnictwa jest widoczny. Miejscowe prowincjonalne organy prasy stały się konieczną potrzebą, której pożytek ludzie odczuwają najsilniej tam, gdzie pism tych brakuje, lub tam, gdzie w wydawnictwie nastąpi mimowolna przerwa.

O znaczeniu i zadaniach prasy wogóle, pisano już bardzo wiele; nieraz może przeceniano jej doniosłość. Bądźmy otwarci: pod niejednym względem, każdy dziennik, duży, czy mały, stołeczny, czy prowincjonalny, spełnia to samo zadanie, które niegdyś w wiekach średnich spełniali pielgrzymi, gdy w pańskich zamkach i mieszczan-skich izbach opowiadali wieści z krajów dalekich, lub w późniejszych czasach nasi poczciwi kwestarze, bawiący mieszkańców wiejskiego dworku tem, co widzieli lub słyszeli w okolicy. Jednem słowem, dziennik zadość czyni i zadość czynić musi wrodzonemu w każdym człowieku poczuciu ciekawości. Biorąc jednak to zadanie na barki, zawsze należy iść prostym, otwartym traktem prawdy, bez zboczeń na manowce skandalu, bez zawadzania o brudne kałuże plotek i potwarzy.

Lecz samo tylko zaspakajanie uczucia ciekawości, nie wypełnia jeszcze zadań dziennika. Dziennik nie może być prostą kroniką faktów, luźną wiązką bieżących wiadomości. Jeżeli chce być „czemś“ w społeczeństwie, jeżeli chce mieć prawo do życia, powinien istotny pożytek społeczeństwu przynosić. Niedość być fotografią bieżącej chwili; dziennik pamiętać powinien, że jest także, lubo drobną, lecz zawsze składową częścią całości piśmiennictwa krajowego. W sercu każdej redakcyi winno być głęboko wyryte poczucie służby obywatelskiej dla duchowych ideałów i dążeń społeczeństwa!

Rozwój duchowy we wszystkich kierunkach ducha ludzkiego, w kierunku moralnym, umysłowym i estetycznym, rozwój oparty na przyrodzonych, naturalnych podstawach naszego społeczeństwa, oraz podniesienie poziomu naszych ekonomicznych i społecznych stosunków, zgodnie z wymaganiami i poziomem współczesnej cywilizacji, bezspornie wypełniają główny zakres zadań ogółu. Służyć tym zadaniom, współpracować nad ich urzeczywistnieniem, jest, a przynajmniej powinno być celem każdego dziennika nie tylko w Warszawie, lecz i na prowincyi.

Na prowincyi rola dziennikarska jest z pewnością mniej wdzięczną, choć może łatwiejszą(?) niż w Warszawie. Już to wogóle między Warszawą a prowincyją wytwarza

się coraz większa przepaść: tam skupia się ruch umysłowy, tętni życie ekonomiczne—tu nieruchoma martwota, puls ekonomiczny obumiera. Powiedzmy otwarcie, że w Warszawie niedość sobie nawet sprawę z tego zdają. Przeglądając w niektórych pismach tamtejszych echa prowincjonalne, czytamy w nich najczęście wiadomości o koncertach, lub zabawach tańczących. Miły Boże! jakby to życie nasze było istotnie jakąś symfonią niebiańską, lub przynajmniej salonową galopada!.. Oczywiście, odległość dużo tłumaczy i poniekąd uniewinnia Warszawę. Będąc bliżej, można widzieć nieco więcej, można sięgnąć nieco głębiej. W tem właśnie leży punkt ciężkości prasy prowincjonalnej—w tem jej społeczne zadanie.

LISTY ZE WSI.

II.

Znów ciągniesz mnie za język Szanowny Redaktorze, chcąc wydobyć ze mnie snop wiadomości o naszym życiu na wsi. Pytanie wielkie, czy to co ci donoszę, świadczy o „życiu“; mnie się zdaje, że przeciwnie—są pewne dowody uśpienia, jeśli nie martwoty. Ciężka praca, w jakiej wielu z nas życie spędza, zabija wszelkie szersze myśli i dążenia; to też po za widnokrąg własnej wioski myśl nasza rzadko uleci, a i w tym ciasnym kole, czy sądzisz, że już wszystko zrobione?..

Ze wstydem wyznać muszę, że nie prawie. Bo zaeźnijmy tylko od stosunków z naszymi „ludźmi“. Czy są oni takimi, jakimi być powinni, czy staramy się oddziaływać na bezpośrednie otoczenie w dodatnim kierunku? Nie i wciąż nie. Nasi pracownicy mieszkają w ohydnych budach, gdzie podłoga zastępuje ubita glina, gdzie przez złe dopasowane okna śnieg wlatuje, a przez dziurawy dach woda deszczowa przecieka, gdzie piece dymią, grożąc śmiercią od zaccadzenia. Porządek taki trwa dziesiątki lat na całej powierzchni naszego kraju i—nie świta nawet nadzieja polepszenia mieszkań folwarcznej służby. O wyjątkach nie mówimy.

Ostatnia wystawa higieniczna pokazała nam, jakie winno być idealne mieszkanie służącego na wsi; wielka jednak szkoda, że nie znalazł się ktoś, kto by zrobił tyle w kierunku zazaajomienia ogółu ze wszystkimi grzechami naszymi przeciwko przykazaniom higieny w mieszkaniach naszych ludzi, ile zrobił p. Koskowski dla żydów. Dowiedzielibyśmy się ciekawych a nieprawdopodobnych rzeczy, choć nie stanowią one wyłącznego przywileju naszego kraju, gdyż w „krajnie bojaźni bożej“, w sąsiednich Prusach najemnicy mają jeszcze gorsze kąty; różnica jednak na naszą niekorzyść byłaby ta, że gdy w Prusach w owych osławionych barakach gnieźdzą się przychodzący od nas

na letnie roboty pracownicy a miejscowi stali mają znacznie lepsze mieszkania, to my w ten sposób obchodzimy się ze wszystkimi bez wyjątku.

Idźmy dalej po tej smutnej drodze i rozpatrzmy sprawę wynagradzania służby folwarcznej. Rzecz naturalna, że nie porusze wysokości płacy lub ilości otrzymywanej ordynaryi; wiadomą bowiem jest rzeczą, że nie może ona przekraczać pewnego w danym czasie i miejscu niezbędnego minimum.

Chodzi mi o inną kwestyję—o sposób wypłaty należności. Pensya i ordynaryja bywają z zasady wypłacane z dołu co kwartał, gdyż jest to jedyny środek przytrzymania służącego (o przytrzymaniu go jednak za pomocą polepszenia warunków bytu nikt jakoś nie myśli). Szczęśliwy to wszakże wypadek, gdy zasada ta w całej swej rozciągłości jest stosowana; w wielu bowiem znanych mi „dworach“ służba na wypłatę czeka znacznie dłużej!.. Dzięki temu *przeciąganiu się* kwartału, służący musi żyć z gotowego grosza, wchodzi w długi i bieduje, jeśli mu nie starczy sprytu i nie braknie uczciwości, by dopomóż swemu losowi przez częściami samowolny—podział z dziedzicem. Nadto, zboże ordynaryjne jakże często bywa źle wyczyszczone, wilgotne lub porośnięte. Powszechnie też wiadomo, że podstawą istnienia naszego chłopca są kartofle; odebrawszy mu tę podstawę, pozbawiamy go możności istnienia. Jakoż służba folwarczna otrzymuje t. z. zagony na kartofle; niektórzy jednak odkładają pracę około czeladnich kartofli na ostatek; sady się je tedy późno i w rezultacie służący mają małą ilość niewiele wartych kartofli. Nie tu jeszcze koniec: wobec braku rąk do pracy zobowiązujemy służbę do trzymania t. z. „posyłki“: dwór obowiązany jest dać posyłkę zajęcie codzień zimą i latem i płacić jej za to; służący zaś dostaje nadetatowo korzec żyta. Otóż według uznanego zwyczaju, posyłka otrzymuje mniejsze wynagrodzenie niż przychodzący ze wsi i tu obliczenie wykazuje, że służący w razie, gdy niema własnych dzieci, dopłaca do posyłki...

Widzę, że zanadto się rozpisalem o jednej kwestyi; więc choć nie jest ona wyczerpaną, poprzestaję na tem com powiedział, mając nadzieję, że znajdą się oponenci, którzy tę sprawę lepiej jeszcze oświetlą.

Rusticus.

Kronika Piotrkowska.

Prosimy czytelników z miasta Piotrkowa i całej piotrkowskiej gubernii o komunikowanie nam ważniejszych faktów i ciekawszych wypadków. Proste podanie wiadomości jest dostateczne; obrobienie należy do redakcyi.

— **Charakterystyczne!..** Dochodzą nas wieści o niezadowoleniu jakoby pp. przedsiębiorców, którzy przed 3 tygodniami kupili od p. Brauna grunt pod fabrykę maszyn i odlewów żelaznych — niezadowoleniu z tego, żeśmy w piśmie naszym zamieścili o tej transakcyi wzmiankę... jakoby z prawdą niezgodną. W czem mianowicie leży ta niezgodność? podobno tylko w szczegółach — a na czem się zasadza? według jednych wersji na tem, według innych na owem. Nikt jednak na piśmie sprostowania nam dotąd nie podał i nie stwierdził jego autentyczności swym podpisem; nikt też — jak zwykle — z ludzi stojących u źródła transakcyi nie pospieszył nam jej zakomunikować, choć każdy dobrze wiedział, że wieść o niej dojdzie do redakcyi, co więcej, że redakcyja z niej z pewnością skorzysta, do czego jest wprost obowiązana! Wieść istotnie nas doszła; sprawdzaliśmy jej formę w kilku miejscach — i takowa wszędzie była

jedną i tą samą, taką, jaką wreszcie wydrukowaliśmy. Uplywa dwa tygodnie — słyhać jakieś po kątach syki, ale nikt się nie zgłasza z piśmiennem sprostowaniem. Przypuszczamy więc, że rzecz tak się ma, jakśmy napisali.

Epizod opowiedziany powyżej jest dla nas wielce charakterystyczny i znamieny. Streszcza on w sobie niemal w całości ową atmosferę i stosunki, w jakich jest zmuszona egzystować prasa prowincjonalna. Redaktorowie wszystkich piśm prowincjonalnych, z którymi mówić nam się o tem zdarzyło, jednogłośnie się skarżą, że za każdą wiadomością na prowincyi, żeby się do niej dostać, trzeba poprostu gonić i śledzić ją przy pomocy specjalnej policyi; że dobrowolnie nikt nie redakcyi nie zakomunikuje; że jedni, udając mężów stanu, robią z najprostszego rzeczy tajemnicę, drudzy zaś sami się niezem nie interesując, nie przypuszczają aby mogli czemś zainteresować redakcyję; najwięcej zaś jest takich, którzy Bogu ducha winni, mają dobre zamiary, ale — dobry obiad, czarna kawa, poobiednia drzemka i wint pochłaniają ich całkowicie.

I w takiej to atmosferze — redaguj prowincjonalny kolego gazetę!..

— **Dowiadujemy się** z pewnego źródła, że znalazła się kompanija przedsiębiorców, która poczyniła już pierwsze kroki w celu uzyskania pozwolenia na budowę linii kolejowej od Skierniewic, na Rawę do Nowego Miasta i — od Nowego Miasta do Warszawy. Kwestyja to dla naszej gubernii, zwłaszcza dla powiatu rawskiego oraz zakładu hydropatycznego D-ra Bielińskiego pierwszorzędno znaczenia.

— **Dowiadujemy się**, że został zatwierdzony anszlag na kapitalne pobrukowanie całej ulicy Teatralnej w Częstochowie. Nareszcie choć jedna topiel częstochowska istnieje przestanie! Bo trzeba przyznać, że ta właśnie największy wstyd miastu przynosiła, gdyż rozkwaterowała się w samym jego środku. Istniał jakiś czas projekt wyszosowania tej ulicy, ale ponieważ niewielką stawił tamę dla kurzu i błota, dobrze że został zarzucony.

— **Uchylenie postanowienia.** Komunikują nam ze Zgierza, że Senat uchylił postanowienie rządu gubernijalnego nie pozwalające na założenie tam farbiarni przy fabryce tkackiej Julijana Napieralskiego.

— **Nareszcie** magistrat miejscowy zdołał dojść do końca z kupnem placu pod rzeźnię, nabywszy go w tych dniach od Naftali Jakubowicza, niedaleko za miastem, przy drodze prowadzącej do Sulejowa.

Niektórzy z właścicieli gruntów podmiejskich, którzy za place swe pod szlachetuz proponowali bajonkie sumy, po niewczasie zaczęli nagle robić różne i to znaczne ustępstwa. Chwała Bogu — kłamka zapadła, a panowie ci, z tradycjonalną swoją chciwością i chęcią wyzysku, wyszli jak Żablocki na mydle.

— **Postanowiono** nareszcie wybrukować część alei Aleksandryjskiej pod stacyją towarową, część mianowicie od terenu jarmarków końskich do ulicy idącej na prawo, wprost do stacyi. Napelnia nas to błogą nadzieją, że w blizkiej przyszłości wybrukowaną pozostanie i pozostała część alei — od mostu vis-à-vis placu targowego. Czas byłby na to wielki dla uniknięcia straszego w lecie kurzu, a z wiosną i na jesieni straszego błota, jakie trapią mieszkańców tej dzielnicy.

— **Składy nafty** mogą być lokowane jedynie po za obrębem miasta. Na tej to zasadzie słusznie magistrat miejscowy odmówił w tych dniach żądaniu niejakiego Moszka Wintheima, który chciał się ulokować ze swym składem nafty przy ulicy „Kazańskiej“, na miejscu dawniej dystylarni.

— **Trzecia analiza** wody z nowej studni po za ogrodem miejskim (od strony posesyi p. Popowskiego) wykazała nareszcie jej polepszenie i zdatność do użycia, spowodowa-

ne długiem i ciąglem wypompowywaniem wody dotychczasowej.

— **Cembrowina** w magistrackiej studni, z której mnóstwo okolicznych mieszkańców stale czerpie wodę, przegniła nareszcie i nie na żarty grozi zawaleniem. Wobec tego, magistrat studnię tę postanowił zasypać, a wznieść nową, wierconą, sztajngutową. Zanim to jednak nastąpi, brak lepszej wody da się dobrze uczuć mieszkańcom sąsiednich posesyj.

— **Sprzedaż łączki.** Pomiedzy rozmaitemi skrawkami gruntów, własnością miasta będących i rozrzuconych po różnych kątach, jest mała, błotnista i bezużyteczna łączka obejmująca 487 sążni kwadratowych. Ponieważ leży ona po samym środku gruntów p. Brauna, tenże wystąpił do magistratu z chęcią nabycia jej. Magistrat, powodując się małą jej dla miasta wartością, postanowił ogłosić licytacyję i rozpocząć takową od sumy 487 rs., tj. po rublu za sążeń.

— **Wywóz śmieci** z miasta oddany został w tych dniach z licytacyi nowemu przedsiębiorcy na lat 3, za sumę roczną rs. 950. Kontrakt obowiązuje od 1 stycznia 1899 r., a przedsiębiorcą wywózki po raz pierwszy został izraelita. Już to samo dowodzi, że nie jest to tak zły interes, jak się widocznie zdawało niektórym z licytantów chrześcijan, którzy przedsiębiorstwo to dobrowolnie z rąk swych wypuścili.

— **Przez najcięższe uliczki** najszybciej pędzą nasi dorożkarze i furmani; wskutek tego bardzo często ktoś zostanie potrącony lub wprost zepchnięty z wąziutkiego troktu, na którym niema miejsca nawet usnąć się przed pędzącym wozem lub dorożką.

Należałoby koniecznie dać policyi bacniejszą oko na zachowanie się naszych woźniców, a przez jedną zwłaszcza, najruchliwszą i najwęższą uliczkę, zupełnie zamknąć przejazd. Mówimy tu o uliczce prowadzącej około domu Strzeleckiego, Aleksandrowicza i Hotelu Litewskiego. Można by to śmiało zrobić, ponieważ niedaleczko, równolegle do niej jest druga, mniej ludna uliczka, tak samo łącząca plac Aleksandryjski ze Starym rynkiem, na którą ruch kołowy wyłącznie możnaby zwrócić.

— **O skrzynki pocztowe.** Wskutek prośby naszej do zarządu pocztowego, zanoszonej parokrotnie na tem miejscu, tenże zarząd powiększył w roku zaprzyszłym ilość skrzynek do listów, lokując je w paru punktach, w których istotnie były bardzo potrzebne. Miasto się jednak zaludnia i całe ulice niedawno jeszcze puste zostają zabudowywane: tak się zapelnia np. aleja Aleksandryjska i koniec ulicy prowadzącej na Szczekanicę, w okolicy sądu okręgowego. Dochodzą nas też liczne głosy, zwracające uwagę na potrzebę ulokowania nowych w tych miejscach skrzynek pocztowych. Istotnie, wiele by się zdały dwie skrzynki: jedna na gmachu szkoły Aleksandryjskiej — druga na gmachu sądu okręgowego. Ten ostatni zwłaszcza punkt jest nader ruchliwy i ludny, a do skrzynek pocztowych dość od niego daleko: dwie najbliższe — to dopiero jedna na gmachu pocztowym, a druga na stacyi drogi żelaznej.

— **Z amatorami teatru** dzielimy się dziś dobrą wieścią: oto p. Span podobno się zdecydował zaprowadzić na całej widowni i scenie oświetlenie gazowe. O ile zyska na tem cały gmach, a jednocześnie i publiczność, nie potrzebujemy dodawać.

— **Wieczorek wełniany.** Komitet piotrkowskiego Tow. Cyklistów zawiadamia pp. członków, że dnia 11 b. m. t. j. w nadchodzący wtorek, o godzinie 8 wieczorem odbędzie się w sali cyklistów t. z. „Wieczorek wełniany“. Nacisk się kładzie na *toalety zwykle*, wieczorowe. Wejście: dla członków po 50 kop. od osoby; dla gości — po rs. 1. Przyjęcie składać się będzie z herbaty i ciasta, obnoszonych bezpłatnie.

— **Ślub.** W ubiegły wtorek, w kościele po-Pijarskim, ks. kanonik Sałaciński, w asy-

stency czterech kapłanów, pobłogosławił związek małżeński między doktorem Stanisławem Roslanem a panną Janiną Szrednicką, córką zasłużonego prezesa Dobroczynności i wice-prezesa sądu okręgowego Stanisława Szrednickiego, oraz małżonki jego Bronisławy z Krassowskich. Kościół pełen światła i zieleni, prześlicznie na tę uroczystość został udekorowany przez ogrodnika miejskiego; droga, wiodąca od drzwi kościoła przed ołtarz, robiła wrażenie alei palm i innych artystycznie ugrupowanych roślin. Chór amatorski, pod dyrekcją p. Gerbera, odśpiewał wspaniale „Veni Creator”—a prezbiterjum zapełniło grono prawdziwie życzliwych młodej i niezwykle urodziwej parze przyjaciół i znajomych. Wraz z nimi, zasyłamy sympatycznym nowożeńcom serdeczne „Szczęść Boże!”

— **W ogrodzie miejskim**, przy kościele po-Bernardyńskim, w ubiegłym tygodniu oglądaliśmy w inspektach mnóstwo przeróżnych kwiatów na bukiety i wieńce. Obfitość tego kwiecica o tak późnej porze, robi nadzwyczaj mile wrażenie, dowodząc jednocześnie staranności i zamilowania w swym fachu prowadzącego ogród.

— **Chodnik przed ogrodem miejskim** zniszczony, doprowadza się do należytego porządku... Szkoda, że się lata tylko wówczas, gdy właściwie należałoby zamiast reparacji starego ułożyć nowy, szeroki kamienno-kostkowy. Każdy dom, przed którym taki chodnik położono, zyskał bezwzględnie na ogólnym wyglądzie—coż dopiero mówić o ogrodzie!.. Chodnik taki w połączeniu z żelaznami sztachetami, okalającymi ogród, stanowiłby całość prawdziwie estetyczną, że nie wspomniemy nie o wygodzie, jaką stworzyłoby dla ruchu pieszego w mieście.

— **Cieszcie się** obywatele miejscy, mający ciągle styczność z magistratem, a nie mający nawet na czem usiąść dla odpoczynku, skoro się w nim znajdziecie. Oto w tych dniach otrzymał on pozwolenie na kupno 36 krzeselek...

— **W Szydłowie** pod Piotrkowem spłonęły na polu z niewiadomej przyczyny w zeszłym tygodniu sterta żyta i sterta łubinu. Pierwsza była ubezpieczona.

— **Zmiany w duchowieństwie**. Przeniesieni zostali wikaryjusze: ks. Aleksander Makowski do parafii Bogdanów w powiecie piotrkowskim; ks. Antoni Zmysłowski do parafii Sieradz; ks. Kazimierz Zagner do parafii Kamięńsk; ks. Maryjan Jankowski do parafii Łask; ks. Mieczysław Mikucki do parafii Lutomiersk w pow. łaskim; ks. Ludwik Ruciński do parafii Rawa w kościele po-Augustyjańskim; administrator parafii Konstantynów ks. Konstanty Folkman na własną prośbę uwolniony został od zajmowanych obowiązków, jak również wikaryjusz parafii Kamięńsk ks. Jan-Kazimierz Małachowski.

— **Pożyczki budowlane**. W „Zbiorze praw” ogłoszono rozporządzenie o zwiększeniu rozmiarów pożyczek, udzielanych na budowę domów mieszkalnych w miastach gubernii piotrkowskiej—a mianowicie: w Piotrkowie i Łodzi do 15,000, w miastach zaś z ludnością ponad 6,000 mieszkańców do 10,000 rs.

— **Produkcja węgla w zagłębiu Dąbrowskiem**. Kopalnie węgla zagłębia Dąbrowskiego, posiadające połączenie kolejowe (Niwka, Mortimer, Milowice, Hrabia Renard, Paryż, Koszelew, Kazimierz, Feliks, Saturn, Czeladź, Flora i Jan) wyprodukowały w okresie czasu od d. 1 stycznia do 1 września 1898 r. 156,729,965 pudów węgla (w tymże okresie 1897 roku—143,450,365 pudów), tj. więcej, niż w tym samym okresie r. 1897 o 13,279,600 pudów, czyli o 9,3%.

— **Brak węglarek**. W ubiegłym miesiącu sierpniu, droga warsz.-wiedeńska dostawiła kopalniom dąbrowskim wagonów pod węgiel mniej o 787 od ilości żądanej, a droga iwangrodzka mniej o 1382!..

— **Węgli do Łodzi** wysłano z zagłębia dąbrowskiego w miesiącu sierpniu drogą warsz.-wied. 3,056 wagonów.

— **Zakłady K. Szajblera** w Łodzi mają być wkrótce oświetlone elektrycznością. Na oświetlenie takie właściciel otrzymał już odpowiednie pozwolenie.

— **Donoszą nam** z Częstochowy, że tameczny magistrat uzyskał od władzy gubernijalnej pozwolenie na pobudowanie w różnych dzielnicach miasta kiosków na wzór warszawskich do rozlepiania ogłoszeń i sprzedaży gazet. Kioski te, dla powiększenia dochodu kasy miejskiej, będą następnie wydzierżawiane.

— **Na budowę kościoła** w Gorzkowicach wydano dotąd całkowitą sumę asekuracyjną, podniesioną z Towarzystwa ogniowego za kościół spalony, w ilości rs. 7,700; drugie tyle złożonych z wysiłkiem przez parafian w drodze składek obowiązujących i resztę z zebranych ofiar dobrowolnych. Ogółem wydano z górą 20,000 rs., lecz do końca budowy jeszcze bardzo daleko, jeszcze wiele brakuje. Zatem ofiarności poleca się ów kościół, który, jak widać zdaleka, b. mile się zarysowywa.—Będzie on w przyszłości wspaniałym i cennym pomnikiem ofiarności, wiary i pobożności pokolenia obecnego.

— **Na zebraniu parafijalnym** w Zgierzu, odbytem pod przewodnictwem prezydenta p. Łuszczkiewicza, uchwalono utworzyć nową parafię 3-go wikaryjusza przy tamtejszym kościele parafijalnym. Potrzebny na utrzymanie trzeciego wikaryjusza fundusz w sumie 350 rs. rocznie, postanowiono zbierać drogą rozdziału powyższej sumy pomiędzy parafijanami. Projekt przedstawiony został do zatwierdzenia rządu gubernijalnego piotrkowskiego.

— **Otwarcie szkoły handlowej**. Dnia 2 b. m. w Pabjanicach odbyło się uroczyste otwarcie siedmioklasowej szkoły handlowej, na którem, oprócz władzy miejscowej, członków Rady opiekuńczej i obywateli miasta, był obecnym p. Gubernator piotrkowski.

— **Odczyt**. D. 2 b. m.—pisze „Goniec”—pan Edmund Dobrzański, właśc. dóbr Nadolna i Kraszew, wygłosił w sali magistratu m. Brzezina odczyt, o społecznym znaczeniu zaprowadzenia „monopolowej sprzedaży trunków wysokokowych”—oraz o potrzebie i pożytkach popierania przez ogół nowo otwierających się instytucyj „kuratorij trzeźwości” i połączonych z nimi „herbaciarni” jako zakładów, zastąpić mających dawne szynki. Prelegent, w obszernem omówieniu, przedstawił umoralniające znaczenie „herbaciarni” gdzie każdy, prócz posiłku dla ciała, znajdzie i strawę duchową; tu bowiem będą odpowiednie pisma, tu, od czasu do czasu, dozwolone będą odczyty—tu wreszcie można będzie zabawić się, zagrać i potańczyć. Tym celem odwołuje się do wszystkich ludzi dobrej woli, o czynne popieranie zadań kuratorij, jako instytucyj umoralniających, szerzyć mających trzeźwość i oświatę, za któremi idzie praca, oszczędność i ogólny dobrobyt.

— **W Rawie** d. 28 września odbyło się 3-e z rzędu posiedzenie komitetu trzeźwości. Na posiedzeniu skompletowana została ostatnia lista członków - protektorów, oraz wybrani zostali kandydaci na kuratorów okręgowych. Cały powiat został podzielony na 18 okręgów, mianowicie: miasto Rawa stanowić będzie dwa okręgi, a każda z trzech osad (Nowe Miasto, Biała, Inowłódz), oraz każda z 13 gmin—jeden okręg. Dzieląc w ten sposób cały powiat, komitet zamierza otwierać w każdym okręgu gospody (herbaciarnie), zakładać przy nich czytelnie i t. p. W Rawie lokale na gospody już są wybrane, a samowary, stoły i wogóle sprzęty do gospód zamówione.

— **Targi**. Rząd gubernijalny piotrkowski podaje do powszechnej wiadomości, że w osadzie Koniecpolu, pow. noworadomskiego,

otworzone zostały targi we czwartki każdego tygodnia wzajemian dotychczasowych targów, jakie odbywały się co dwa tygodnie.

— **Samochody Łódź-Kutno**. Mieszkaniec m. Kutna Jakób Opatowski przedstawił do rządu gubernijalnego piotrkowskiego projekt zaprowadzenia komunikacji samochodami pomiędzy Łodzią i Kutnem. Projekt ten rząd gubernijalny piotrkowski przesłał do magistratu łódzkiego dla zaopiniowania.

— **Walka na noże**. Czytamy w „Rozwoju”: „Podezas uczy weselnej, jaka odbyła się nie tak dawno w Dąbrowie Górniczej, przy ulicy Kolejowej, w domu jednego z robotników fabrycznych, rozpoczęto spór zawzięty o miejsce przy stole. Od słowa do słowa, przyszło do bójki na kulaki i noże. Awanturników wyrzucono za drzwi. Straszna scena przedstawiła się dopiero na podwórzu około godziny 11 wieczorem: zabawa była tak piękna i urozmaicona, że powróciło z niej do domu aż trzech pokrajanych! Dowiadujemy się, iż jeden z pokiereszowanych, już wyzionął ducha w szpitalu. Reszta pozostaje w kuracji.—Takaż sama zabawa kwiatła podobno w Sielcu pod Sosnowcem, z tą, tylko różnicą, że tam ofiarą zbrodni padło dziecko”.

— **Krótkowzrocność**. Statystyka, zebrana w r. 1887 dla szkół łódzkich (jedyna dotąd w kraju naszym) wykazuje przeciętną cyfrę krótkowidzów 36 procent, przyczem procent ten w klasie wstępnej wynosi zaledwie dwadzieścia kilka, a w 6-ej już przeszło 40!

— **Gabinet lekarski**. Przy szkole handlowej łódzkiej—pisze „Rozwój”—utworzono mały gabinet lekarski, a w niem ustanowiono wagę dziesiętną systemu amerykańskiego, apteczkę, stolik z różnemi przybarami i miarę do mierzenia wysokości. Każdy uczeń zostanie przez lekarza szkolnego zbadywany, zmierzony i zważony. Wypróbowana też będzie siła płuc przez zastosowanie odpowiedniego instrumentu. Każdy uczeń zostanie zaciągnięty do książki lekarskiej, a lekarz będzie prowadził nieustanne obserwacje nad rozwijającym się młodym organizmem.

— **Fabryka koronek**. Powstał zamiar założenia fabryki koronek na szerszą skalę. Inicyjatorem tego nowego przedsięwzięcia jest przemysłowiec łódzki, Ign. P.—Fabryka najprawdopodobniej stanie w Częstochowie, która staje się miastem coraz więcej przemysłowem.

— **Dla kolei fabryczno-łódzkiej** rok bieżący jest bardzo pomyślny. Dochody jej w pierwszych ośmiu miesiącach r. b. były o 88,000 rubli większe, niż w tymże czasie r. z. Tak znaczne powiększenie się zysków kolei łódzkiej nie wpłynęło wcale na zarząd drogi w kierunku zaprowadzenia jakiegokolwiek ulepszeń.

— **Farbowanie pszenicy**. Rząd gubernijalny piotrkowski wydał w tych dniach rozporządzenie, polecające naczelnikowi pow. łódzkiego zebrania szczegółowych danych, dotyczących farbowania pszenicy. Odpowiedź zawierać ma wyjaśnienia, czy sposób farbowania pszenicy praktykuje się u nas, gdzie mianowicie i jakimi farbami.

— **Pracownia artysty**. Zamieszkały od niedawna w Łodzi artysta malarz p. Kazimierz Krzyżanowski utworzył tamże pracownię swoją przy zbiegu ulic św. Andrzeja i Promenadowej. Pan K. spędził lat kilka na studyjach zagranicą, przeważnie w Genewie.

— „**Goniec Łódzki**” rozpoczął wychodzić w niedziele i święta. Numery niedzielne i świąteczne mają format „Zorzy” i pisane są językiem bardzo przystępnym. Redakcyjna wybiera dla nich najciekawsze i najpożyteczniejsze wiadomości z całego tygodnia, przeznaczając je na strawę klasom mniej inteligentnym. Pomyśl to bardzo szczęśliwy i bardzo na czasie, zwłaszcza w takiej Łodzi z ludnością przeważnie robotniczą.

† **Synagoga prywatna.** Donosiliśmy już parokrotnie o otwarciu w Łodzi prywatnych domów modlitwy. Obecnie wydano znów takie pozwolenie na założenie prywatnej synagogi Chaimowi Warszawskiemu.

— **Na otwarciu nowej farbiarni w Łodzi,** otrzymała między innymi pozwolenie i Berta Szejchert.

POLEMIKA.

I.

Przeżywszy w № 39 „Tygodnia“ „Listy ze wsi“, podpisane przez „Rusticusa“, zdumiony jestem śmiałością jego zdania w jednej kwestyi, o której zdaje się nie mieć dokładnego wyobrażenia.

Autor nie wie mianowicie, że u nas nie tylko wielu (jak pisze), lecz nawet dwóch stale płatnych urzędów równocześnie pełnić niewolno, co zresztą jest najzupełniej słusznym; pełnienie zaś przez sędziego gminnego obowiązków delegata taksowego i członka komitetu pożyczkowego w banku Państwa, w niezem przepisu tego nie narusza, ponieważ, o czem widocznie „Rusticus“ także nie wie, delegat nie pobiera żadnej stałej pensyi. Wracają mu tylko koszta zjazdu do danej miejscowości—trudno bowiem wymagać, aby jednostka ponosiła poważne częstokroć wydatki dlatego jedynie, że ktoś nie zapłacił w czasie właściwym raty Towarz. Kred. lub, że ktoś drugi woli płacić niższy procent (przy amortyzacji) Tow. Kredytowemu, niż lichwiarzom okolicznym.

Ze zaś godność członka komitetu bankowego jest godnością czysto honorową, o tem już wszyscy, prócz „Rusticusa“ napewno wiedzą. Pełnienie też tej godności przez del. taksowego bardzo jest właściwym, ponieważ znającemu z obowiązku stan finansowy i gwarancję moralną każdego z właścicieli ziemskich w danej okolicy, łatwiej jest podezwać sesyi komitetu dać miarodajną opinię, a nie być figurantem jedynie.

Pełnienie jednak trzech wspomnianych obowiązków i to pełnienie sumienne, wyklucza już najzupełniej możliwość wzięcia czynnego udziału w „kuratoryjach trzeźwości“, które to bardzo pożyteczne instytucje, dają szerokie pole do opisu ludziom, mającym czas—nawet na prowadzenie statystyki pojedynczych szynków.

Mamy też nieplonną nadzieję, że ci ostatni, mając tyle wolnego czasu, dadzą wkrótce dowody prawdziwie gorliwej i nawet bezinteresownej działalności, której rezultatem będzie szybkie zmniejszenie się pijaństwa, a tem samem powiększenie dobrobytu i moralności pośród naszej młodszej braci,—ta zaś, wywdzięczając im się za tak szlachetnie zrozumianą pomoc i poświęcenie, może czasem do pełnienia płatnych godności powołać ich zechce.

Nierusticus i Niedelegat taksowy.

II.

Niech pan korespondent „Kuryjera Poranego“ piszący w № 264 artykuł: „Nieludzki postęp“ (napisany widocznie na obśladunek bez zbadania kwestyi) przyjmie do wiadomości, że wykazywanie nieludzkości aptekarza na prowincyi w małym miasteczku, który nie chciał dać dla poparzonego włościanina darmo wody uśmierczającej (woda uśmierczająca nie używa się na poparzenie), jest dowodem tylko zwyczajnego autora artykułu—zapelnienia szpalt dziennika czężą gadaniną. Każdy, znający bliżej stosunki na prowincyi, wie, że włościanin, biorący lekarstwo dla innego bez pieniędzy, napewno należności nie odniesie; jeżeli zaś w danym razie ani poparzony, ani posłaniec nie mieli kilkunastu kopiejek, a pan korespondent, jak wiemy, był przy wspomnianym wypadku, to należało mu dać te kilkanaście kopiejek od siebie, a nie żądać filantropii z cudzej kieszeni. Obrót apteki w małym miasteczku składa się tylko

z kilku i kilkunastokopiejkowych zapotrzebowań włościańskich, dwór bowiem najbliższy, potrzebując pół funta rycyny lub gliceryny, kupuje takowe w składzie aptecznym, a do miejscowej apteki przysyła po nie za 3 kop., gdy się zapas wyczerpie. Co się tyczy zapłaconego w ten sensacyjny artykuł pana Kozaneckiego, brał on taki w tem udział, że pisał karteczkę posłańcowi, a ten żądał na swój rachunek dla innego. Spodziewam się zatem, że pan korespondent na drugi raz zechce zbadać gruntowniej sprawę, o której pisze i nie będzie się na stosunki nasze zapatrywał fałszywie i po „porannemu“.

Aloizy Dyamentowski.

Szczerców d. 28/IX 1898 r.

Z dalszych stron.

— **Kielce.** „Gaz. Kielecka“ podaje statystykę kopalni marmurów w guberni kieleckiej. Dzisiaj eksploatacja prowadzi się w kilku zaledwie kopalniach, a w dziesiątkach gór jest zaniechana ponieważ nie opłaca trudów zbyt uciążliwa dostawa kamienia i kosztowne wybieranie ciężkich brył z kopalni, nie zaopatrzonej w ulepszone do tej pracy przyrządy. Obróbką marmuru trudni się w Kielcach i Chęcinach około 150 kamieniarzy. W Kielcach egzystuje parowa fabryka do wyrobu z marmuru różnych przedmiotów i ona jedna tylko reprezentuje poważną tę gałąź przemysłu. Produkcja fabryki sięga 50,000 rubli i zatrudnia od 50 do 75 ludzi. Główną jednak przeszkodą stałego rozwoju przemysłu marmurowego i kamieniarzkiego, są wysokie taryfy kolejowe, niekorzystnie oddziaływające na tę produkcję.

— **W Płocku** odbył się w tych dniach w gmachu konsystorza doroczny egzamin konkursowy, wymagany od kapłanów dla objęcia stanowisk proboszczów. Na egzamin przybyło trzynastu młodych księży różnych dyjecezyj.—Sprawa zaprowadzenia elektryczności w Płocku jest na dobrej drodze. Trzy firmy konkurują z sobą o uzyskanie pierwszeństwa.

— **Z Petersburga** piszą: Sprawa wprowadzenia nowej ustawy miejskiej do Królestwa Polskiego widocznie została znowu zapomniana. Niepodobna nie żałować tego choćby z tej przyczyny, że w pomysłnej organizacji gospodarstwa miejskiego zainteresowana tu jest daleko większa część ludności: mieszkańcy miast w 50 guberniach wewnętrznych stanowią 12,5% ogółu, w kraju zaś „nadwiślańskim“ ludność miejska stanowi prawie 22%.

— **Taniość mięsa na Syberji.** Jak zapewnia p. S., przybyły na czas krótki z Syberji do Warszawy, w Omsku kosztuje pud najlepszego mięsa wołowego kop. 80, a że przesyłka mięsa (w stanie peklowanym) z Omska do Warszawy może kosztować najwyżej 92 kop. pud, więc wypadnie pud łącznie z transportem rs. 1 kop. 72, czyli funt niepełna po kop. 5.

Wiadomości Ogólne.

— **Budowa kościołów.** Począwszy od r. 1869, wszystkie plany na budowę kościołów murowanych z drewnianymi sklepieniami, kopułami i dachami przedstawiane były do zatwierdzenia ministerjum spraw wewnętrznych; obecnie zaś, jak donosi „Warsz. Dniwn.“, uznano za możliwe, planów takich, po przejrzaniu ich w wydziale budowlanym rządu gubernialnego, nie przedstawiać do ministerjum.

— **Senat wyjaśnił,** że władze sądowe nie mają prawa wzywania osób stanu duchownego i zakonników na sprawy sądowe, tak w charakterze stron, jak w charakterze świadków lub ekspertów w takie dni i godziny, gdy osoby te, ze względu na stan duchowny, muszą odprawiać nabożeństwa. Duchowni nie mogą być karani za niestawiennictwo w sądach, jeżeli się okaże, że przyczyną było spełnianie obowiązków kapłańskich.

— **Czytelnie bezpłatne.** Na mocy rozporządzenia J. O. ks. Imeretyńskiego, według doniesienia „War. Dniwn.“ polecono wydawać w zeszytach peryodycznych katalog normalny książek dla bezpłatnych czytelni rosyjsko-polskich w Królestwie Polskiem. Katalog ten, obowiązkowy dla wszystkich tego rodzaju bibliotek w kraju (z wyjątkiem miejscowości z dawną grecko-unicką ludnością), obejmuje odpowiednią liczbę dzieł rosyjskich i polskich, przyczem dział polski kompletuje się z książek, które uprzednio otrzymały aprobatę rady przy kuratorze warszawskiego okręgu naukowego. Jak wiadomo, radzie tej, na skutek porozumienia ministerjum oświaty z p. ministrem spraw wewnętrznych i na wniosek J. O. generał-gubernatora warszawskiego, polecono rozpoznać i odesłać książki polskie, przeznaczone dla ludu. Pierwszy zesztyt tego normalnego katalogu wkrótce wyjdzie z druku do ogólnego użytku, poczem będzie przygotowany drugi zesztyt, obejmujący dzieła rosyjskie i polskie. Autorem, wydawcą i właścicielem przeznaczonych dla ludu i wogóle popularnych dzieł w języku polskim, pragnący otrzymać aprobatę dla nich, celem umieszczenia w dalszych zeszytach katalogu i rozpoznać w czytelniach, winni zwrócić się z podaniem do rady przy kuratorze okręgu naukowego warszawskiego, z załączeniem tych dzieł w trzech egzemplarzach, bądź to drukowanych, bądź też wyraźnie pisanych, po uprzednim ich ocenowaniu.

— **Ministerjum oświaty** zaleciło zwierzchności okręgów naukowych wydatkować całą sumę wyznaczoną na potrzeby szkolne kredytów, unikając tworzenia rezerwów na rok następny, i orzekło, że w razie utworzenia się sumy wyczerpanej w jednym miejscu, należy ją skierować na potrzeby szkół początkowych w innej miejscowości danego okręgu. Orzeczenie powyższe przytaczają obecnie pisma petersburskie ponownie.

— **Wygody w pociągach na kolei syberyjskiej.** Po między Petersburgiem, Moskwą a Tomskiem od miesiąca marca kursuje dwa razy na miesiąc pociąg pasażerski. Jest to jedyny pociąg w całej Europie, który w przeciągu 6 dni, z kilkunastoma tylko przystankami na stacjach, znajduje się bez przerwy w drodze. Z tego względu zarząd kolei dołożył wszelkich usiłowań, aby tak długa podróż uczynić dla pasażerów o ile możności najmniej nużąca. Pociąg ten posiada zatem takie urządzenia i udogodnienia, jakich się nie spotyka na innych drogach żelaznych nie tylko w Rosyi, ale nawet wogóle w Europie. Coś podobnego posiada tylko Ameryka. Wagony zbudowano w ten sposób, że podróżni nie odczuwają żadnych uderzeń ani wstrząśnień. W celu zapewnienia wygodnego przejścia z wagonu do wagonu, łączą się one między sobą za pośrednictwem tak zwanej „harmoniki“. Cały pociąg oświetla się elektrycznością i posiada ogrzewanie wodne; temperaturę w każdym wagonie można regulować dowolnie. W pociągu znajduje się bufet, salon jadalny i biblioteka. W ostatniej można znaleźć wszystko, co dotychczas wydukurowano o Syberji i liczne mapy geograficzne tego kraju. Biblioteka znajduje się w wagonie salonowym, który służy jednocześnie i za jadalnię, tam również znaleźć można wszystkie przybory do pisania, stoja stoliki szachowe i pianino. Główną osobliwość tego wagonu stanowi jeszcze wentylacja. Na dachu wagonu umieszczono respiratory, wciągają one powietrze zewnętrzne, które następnie przechodzi przez rury ułożone w lodzie i ochłodzone dostaje się do wagonu. W zimie zaś urządzenie to zastępują wentylatory elektryczne. Podobno wszystkie wagony mają otrzymać tego rodzaju wentylację. Pociąg posiada tylko wagony I-ej i II-ej klasy, z przedziałami na 4 osoby. W każdym przedziale, oprócz ogólnej stałej lampy elektrycznej, znajdują się jeszcze lampka elektryczna przenośna. Wzdłuż ścian korytarza rozwieszono są mapy i umieszczone przyrządy do pisania. Z każdego przedziału prowadzi dzwonek elektryczny do bufetu i do wagonu służbowego. W pociągu znajdują się kąpiele z prysznicami, apteka i przeróżne przyrządy gimnastyczne. W bufecie pociągowym można dostać tylko zimne przekąski, kawę i herbatę; obiad zaś należy obśladowywać telegraficznie na którejkolwiek ze stacyj (za depeszę taką nie się nie płaci), który przynoszą do wagonu stołowego. Według ostatnich wiadomości, ilość tego rodzaju pociągów ma być zwiększoną w ten sposób, żeby co tydzień mógł odchodzić pociąg z Petersburga, Warszawy oraz z Moskwy oddzielnie. W miarę przedłużenia kolei Syberyjskiej i Mandżurskiej, pociągi te przebiegać będą całkowitą przestrzeń, tak, że z czasem zaprowadzona zostanie bezpośrednia komunikacja pomiędzy Warszawą i Władystokiem lub Warszawą i portem Artura. Wskutek tego podróżni, przybywający z zachodu koleją wiedeńską, będą się mogli udawać z Warszawy wprost do Władystoku lub portu Artura.

— **Bagaż pasażera** nie przysyłany na miejsce przeznaczenia w ciągu 30 dni uważany był za przepadły. Obecnie od d. 27 b. m. termin ten skrócony został do 5 dni.

— **Ostatni termin** wycofania z obiegu dwudziestopięć, dziesięć i pięciornobowych papierków z r. 1887 upływa z d. 31 grudnia st. st. 1899 r.

Czas uregulować ostatecznie rachunki za kwartał ubiegły i odnowić prenumeratę na kwartał IV (za październik, listopad i grudzień).—Nowo zapisujący się prenumeratorem, otrzymają początek drukującej się powieści p. t. NARZECZONA, bezpłatnie.

Z BIBLIJOGRAFII I PRASY.

Pnaów wydawców i firmy księgarskie, nadsyłające nam do wzmianki w „Tygodniu” swoje wydawnictwa, uprzejmie prosimy o podawanie na nich cen księgarskich, o które stale jesteśmy przez czytelników naszych zapytywani.

— „Nowele” Orkana, zebrał i wydał K. Tetmajer.—Do szeregu tych, którzy pióro swe poświęcili malowaniu niedoli chłopca, przybywa w osobie Władysława Orkana nowa siła. Orkan—to pseudonim młodego, bo zaledwie dwadzieścia lat liczącego autora, a zbiór „Nowel” to jego pierwszy występ.

Zwyczaj chce, żeby na pierwszy bal matka towarzyszyła córce; w tym pierwszym literackim opisie Orkan ma za przewodnika znanego poetę Kazimierza Tetmajera, który w krótkiej przedmowie zaznaja publiczność z p. Orkanem i dodaje, że jest on, wraz z dwoma innymi, pionierem „artystycznego ruchu, który się między inteligencją góralską budzi”. Być może, że jest to początek „takiej swojskiej samoistnej szkoły, jaką niegdyś wytworzyła szlachta ukraińska”. Tło w nowelach Orkana stanowią góry, osoby zaś—to biedni górale, którym ciągle „bieda gra”, zmuszając swą niewesołą melodią do emigracji het, precz, do Ameryki—lub bliżej, do miast wielkich”. Pierwszy kierunek przypadku bardziej do serca staremu gaździe; emigranci bowiem zamorscy nie zrywają nici wiążącej ich z macierzystymi górami, gdy przeciwnie—ci z Pesztu lub Wiednia zatracają powoli swoje cechy narodowe, nie w zamian nie nabywając. Górale pracują ciężko za „dwie szóstki” (20 centów) dziennie i przewidują coraz gorszą przyszłość dla swych dzieci i wnuków. Gdyby ktoś nie wiedział, że górale to nasi rodacy, po przeczytaniu opowiadania o pijanym wójcie i pisarzu, o ciągłym z pokolenia w pokolenie zmniejszaniu się ilości ziemi w włościan, odkryłyby rodzinne cechy; jeśli bowiem nie wszystko, to wiele u nich „po naszymu”. Wdzięczni jesteśmy p. Orkanowi za zaznajomienie naszego ogółu z życiem biedaków—górali; podobno mamy o nich dość słabe pojęcie, jak wogóle o wszystkim co nasze; smutno nam tylko i ciężko wyznać, że nie wszyscy wraz z nim mamy prawo powiedzieć o sobie: „Ukochałem lud biedny nad miarę...”

— **10 (wyraźnie dziesięć)** kalendarzyków humorystycznych nadesłano jednocześnie naszej Redakcyi. Kto śmiać się pragnie, ma więc w czym wybierać, temwięcej, że wszystkie odznaczają się starannym wydaniem, większość ładną kartką tytułową, a w niektórych można napotkać prawdziwe iskry humoru. Oto np. „**Stańczyk**” zawierający najstarsze karykatury i sentencje z różnych czasów i od comędrszych (bez urazy innych) autorów,“ podaje nam próbki czysto swojskiego dowcipu, odnalezione i w kronikach naszych, i w pismach przedniejszych pisarzy polskich. Mamy w nim i dowcipy Reja i wyjątek z Jovialitates, Waćłowa, Potockiego, dowcipy Węgierskiego i sporo Stańczyka konceptów. Dalej „**Honorek**”, czyli zaćności pełen dziedzic s. p. Honorek, jego żywot działalność społeczna, jako też niewinne figielki dzień po dniu dokumentalnie wyrecytowane.—„**Padam do nóżek**”, nowa edycja wielorakiego fikania po ułomnościach, zdroźnej giętkości karków naszych hardzieuszów.—„**Muszka**”, kalendarzyk miluni dla Gogusia i Niuni.—„**Do poduszki**” wesole luli-luli.—„**Chochlik**”, „**Facetka**”, „**Warszawiak**”, „**Jezioro śmiechu**” i „**Brat Łata**”. Jest więc, powtarzamy, w czym wybierać.

— „**Goniec Łódzki**” ogłasza nagrodę rubli 25 dla autora najszegoćowszego *Zycia robotnika*. W pracy tej nie chodzi bynajmniej o styl i literackie zalety, ale o wierne i szczegoćowe przedstawienie: jak robotnik mieszka, czem się żywi, jak przepędza czas wolny od pracy, jak wychowuje dzieci, jak myśli o zabezpieczeniu swego losu na wypadek choroby lub niezdolności do pracy, co wreszcie czyta i czem się interesuje?



ROZMAITOŚCI.

Zyczenia. Przytaczając notatkę *Kuryera Warszawskiego* o pracach komisji w Warszawie nad programem wykładów języka polskiego w szkołach średnich, *Now.* czyni uwagę następującą: „Naszym zdaniem prawosławni nie mają potrzeby uczyć się języka polskiego; to też jeśli reforma będzie wprowadzona w całym okręgu naukowym „warszawskim, to w guberniach siedleckiej i lubelskiej, mających ludność mieszaną, będzie za-

„stosowaną z nadzwyczajną ostrożnością i właściwymi ograniczeniami”.

Z powodu końcowego ustępu życzeń *Nowego wrem.* przytacza *Kw. Warszawski* kilka następujących danych statystycznych:

Według danych urzędowego komitetu statystycznego w Warszawie, w roku 1893-im (późniejszych danych komitet nie ogłosił, a wyniki zeszlórocznego spisu jednodniowego w tym przedmiocie jeszcze opracowane nie zostały) stosunki wyznaniowe w gub. lubelskiej i siedleckiej przedstawiały się, jak następuje: w gubernii siedleckiej: prawosławnych 167,377 tj. 22-70%, katolików 429,099 tj. 59-50%, żydów 111,558 tj. 15-90%;—w gubernii lubelskiej: prawosławnych 216,250 tj. 20-30%, katolików 673,190 tj. 63-10%, żydów 147,505 tj. 13-80%.

Z uwagi, że do szkół średnich uczęszczają dzieci przeważnie ludności miejskiej, zobaczymy, jak te stosunki odsetkowe wyglądają w miastach:

W Lublinie: prawosławnych 3,841 tj. 8-30%, katolików 20,272 tj. 48-60%, żydów 12,164 tj. 45-50%; w gub. lubelskiej wogóle: prawosławnych 15,871 tj. 1-20%, katolików 51,073 tj. 38-50%, żydów 64,258 tj. 48-40%.—W Siedlcach: prawosławnych 588 tj. 3-50%, katolików 5,371 tj. 32-10%, żydów 10,740 tj. 64-10%; w gub. siedleckiej wogóle: prawosławnych 6,701 tj. 7-10%, katolików 25,796 tj. 27-20%, żydów 61,906 tj. 65-40%.

Kościół katolicki liczy 320 milionów wiernych. Arcybiskupstw i biskupstw jest w Europie 626, w Ameryce 215, w Azji 107, w Afryce 22, wreszcie w Australii 13; cyfry te wzrastają rok rocznie. Największą archidiecezją jest paryzka, która ma 3,015,595 dusz; następnie wrocławska, licząca 2,500,000 dusz; kolońska — 2,062,000; bahijska — 2,530,000; Rio de Janejska — 2,037,000 dusz.

Zbrojny obóz. W chwili obecnej stoi pod bronią w Europie 4,250,000 ludzi. Na wypadek wybuchu ogólnie-europejskiej wojny, może wystąpić na plac boju 16,410,000 wojsk, łącznie zaś z rezerwami—34 milionów!.. Nie jest że to rys charakterystyczny końca wieku XIX „wieku, siły przed prawem?” Petersburgi „Swiet”, który niedawno wystąpił z artykułem wstępnym o siłach zbrojnych całego świata, i z którego te najogólniejsze cyfry przytaczamy, dodaje, że w razie powszechnej na całym świecie wojny, stanąby mogło pod bronią 50 milionów ludzi!.. Utrzymanie wojsk w czasie pokoju, w samej tylko Europie, wynosi 5 miliardów franków rocznie (nie rachując floty!), czyli że *każda sekunda* kosztuje Europę 137 1/2 franków.

Sto rodzin z Królestwa Polskiego wydłono z Frankfurtu n. M., w skutek denuncyacji żydów tamtejszych, którym nie podobała się konkurencja tych przekupniów. „Allg. Isr. Wochen-schrift” donosi, że 22 stycznia roku 1896 żydzi przedstawili kanclerzowi Rzeszy ustnie i piśmienne prośbę, opisującą obszernie przyczyny i skutki wydłania żydowskich kupców. W tej prośbie zapewniano, że żadna miara nie należy się obawiać niebezpieczeństwa polonizacji ze strony emigracji żydowskiej z Królestwa Polskiego, ponieważ żydzi w dzielnicach dawniej polskich pielęgowali i zachowywali język niemiecki i niemiecki obyczaj przez 6 wieków tak wiernie, „że mogą być pod tym względem wzorem dla emigrantów niemieckich”, byli więc oni „żywołem germanizacyjnym”. Nie przychodzą też do Niemiec bez kapitału; raczej przynoszą „bogaty kapitał siły robotczej i ruchliwości przemysłowej”, będąc co do języka i usposobienia Niemcami. Gdyby wydłania nie ustały, dotknięci by byli poddani niemieccy „represaljami w najszerzszych rozmiarach”; oprócz tego wydłani żydzi stali by się „apostołami nieważniści względem Niemców”. Nareszcie Niemcy nie mogą się obyć wogóle bez emigracji, lecz muszą sprowadzać obceokrajowe siły robocze dla rolnictwa, kopalni i robot ziemnych.—Na to pisze „Westfälischer Merkur”: „wymienicie! kanclerz Rzeszy przyjął prośbę bardzo łaskawie, ale w niczem nie ma zmiany—tak się skarży „Allg. Isr. Wochen-schrift”. Może jednak książę Hohenzolne jeszcze się namyśli i odda przekupniów żydowskich, zamiast ich wydłania, do dyspozycji Towarzystwu HKT jako germanizatorów i pionierów niemieczyny. Wątpimy zaś, czy rolnicy zechcą za pomocą tych... „sił roboczych” zapobiegać brakowi robotnika”.

Szkoła na Batignolles. Popis doroczny w paryzkiej szkole na Batignolles, jak pisze korespondent „Kraju” w liście z 8 sierpnia, odbył się r. b. z wielką uroczystością. Na popisie była obecna w pełnym składzie rada nadzorcza zakładu ze swym prezesem, doktorem Ksawerem Gałęzowskim. Mowę do uczniów miał prof. Dybowski. „Prawie wszyscy uczniowie—pisze korespondent—to młodzieży, urodzona na ziemi francuskiej, która najeździej w domowym ognisku niema sposobności nauczyć się gruntownie języka polskiego. Ojciec, zajęty ciężką walką o byt, mało ma czasu; matka nierzadko jest francuzką. Dopiero szkoła na Batignolles uczy naprawdę tę młodzież języka polskiego. Jeden z uczniów, p. Bolikoski, który przed rokiem nie mówił słowa po polsku, w podziw wprowadził zebranych postępnymi, jakie uczynił w ciągu tak krótkiego czasu. Mniej więcej w tem samym położeniu będący pan Kwapiszewski, zyskał sobie również uznanie deklamacyjną, wypowiedzianą najczystsza polszczyzną. Miłą niespodzianką dla zgromadzonych było przemówienie francuza d-ra Héan, wyrażającego swe

sympatyje dla instytucji. Następnie dyrektor szkoły, p. Stępiński, odczytał sprawozdanie roczne ze stanu finansowego, oraz z postępów uczniów. Na kursie przygotowawczym otrzymali nagrody pp. Puykis, Sielniński, Węgrzyn, Konarzewski i Iwanowicz. Z ucześniejących do liceum Condorceta zostali nagrodzeni pp. Bolikoski i Rybiński. W kolegium Chaptala odznaczeni zostali pp. Haciski, J. Konarzewski i Stanisław Feintuch. Ten ostatni na egzaminie w Sorbonie (matura) otrzymał trzy pochwały za konkurs z fizyki, fizjologii, tudzież z prawa i ekonomii politycznej”.

Straszny wyścig. Jeden z mieszkańców Kaplandu, zapalony cyklista, oddalił się o kilkanaście kilometrów od swojej osady i niespodzianie ujrzał dwa lwy i lwice, goniące za nim. „Włosy stanęły mi na głowie—opowiadał potem,—zawróciłem natychmiast i puściłem się w drogę powrotną, a te trzy olbrzymie bestyje w podskokach sunęły za mną. Nieraz brałem udział w wyścigach, ale nigdy mi tak nie szło o wygraną, jak w tym strasznym wyścigu, w którym chodziło o moją skórę. Szczęściem, znałem już dobrze tę powrotną drogę i wiedziałem, gdzie są najlepsze ścieżki. Lwy gończyły mnie zjadale, ale nie w takim zapałem, jak pieszego lub jeźdźca na koniu. Śnać dziwił ich i straszyl trochę widok roweru. O kilkaset kroków od mojej osady lwy się zatrzymały; zaledwie zdołałem ostrzedz sąsiadów o tych groźnych wrogach. Z łaski Boskiej starczyło mi sił i żaden przy-padek nie naraził mnie na wywrócenie się; ale wyścigu tego nie zapomnę, aż do śmierci”.

Ilość cyklistów w Berlinie i jego przedmieściach, gazety fachowe obliczają około 110,000, a w całym państwie niemieckim 3,120,000 osób płci obojej jeżdżących na rowerach. W Paryżu jest tylko 60,000 cyklistów, a w Petersburgu 13,000 dopiero.

Pszezoły jako barometr. „Das Wetter” podaje następujące pszezoły co do przewidywania pogody przez pszezoły. Gdy pszezoły nie wychodzą z ula, to, pomimo najbardziej jasnego nieba, pogoda jest niepewna. Jeżeli pomimo pogody pszezoły gwałtownie wracają do ula—należy oczekiwać burzy. Jeżeli zaś pomimo pochmurnego nieba pszezoły już od rana wylatują—oznacza to, że słońce wkrótce się ukaze. Co więcej, pszezoły mają dar przewidywania już na początku jesieni, czy zima będzie surową lub nie. W pierwszym przypadku zalepią one otwór ula woskiem, pozostawiając tylko bardzo małą szczelinę; gdy zaś zima ma być łagodną, pozostawiają wylot otwarty szeroko. (Wszczęświat).

Tryumf wegetaryjanizmu okazał się w całej pełni podczas wyścigu pieszego, urządzonego w Berlinie, na dystansie 112 km. z oznaczoną najwyższą normą 8 godzin. Rezultat wyścigu wykazał, że na ogólną liczbę 22 uczestników, było 8 wegetaryjanów. Sześciu tylko uczestników ukończyło dystans i wszyscy ci byli wegetaryjanami, gdy z nekroforów (jadających mięso) ani jeden nie przybył do mety w normie. Wegetaryjanie berliński dowodzą tym przykładem niezaprzeczonej wyższości pokarmów roślinnych nad mięsnymi.

Ruch pociągów na stacyi Piotrków na sezon letni, wprowadzony 6 (18) Maja

	G.	M.	
Do Granicy i Sosnowca:			
№ 1 Kuryjerski (przych. 2 klasy)	2	33	} w nocy.
(odechod.)	2	38	
№ 5 Pospieszny (przych. 3 klasy)	4	13	} po południu.
(odechod.)	4	23	
№ 9 Osobowy-poczt. (3 kl.)	9	23	} rano.
(odechod.)	9	33	
№ 13 Osobowy (2 i 3 klasy)	12	29	} w połudn.
(odechod.)	12	39	
№ 51 Osobowy (2, 3 i 4 kl.)	4	15	} rano.
(odechod.)	4	35	
Do Częstochowy			
№ 16 dalej nie idzie, tylko powraca do Warszawy jako			} vide niżej.
№ 15 Osobowy (przych. 2 klasy)	2	24	} w połudn.
(odechod.)	2	34	
№ 17 Osobowy (przych. 2 klasy)	9	25	} wieczor.
(odechod.)	9	35	
Do Warszawy:			
№ 2 Kuryjerski (2 klasy)	2	59	} w nocy.
(odechod.)	3	7	
№ 6 Pospieszny (3 klasy)	1	32	} w południe.
(przych. 3 klasy)	1	42	
№ 10 Osobowy-poczt. (3 kl.)	5	50	} po południu.
(odechod.)	6	00	
№ 14 Osobowy (2 i 3 klasy)	10	30	} rano.
(odechod.)	10	45	
№ 16 Osobowy (przych. 2 klasy)	8	15	} wieczor.
(odechod.)	8	25	
№ 52 Osobowy (2, 3 i 4 kl.)	4	44	} rano.
(odechod.)	5	4	
Pociągi miejscowe:			
№ 18 z Częstochowy przychodzący do Warszawy	8	15	} rano.
	8	25	
№ 47 z Piotrkowa do Granicy odchodzący	6	25	} wieczorem.
№ 48 z Granicy do Piotrkowa przychodzący	11	30	} w nocy.

Licytacje w Piotrkowie i gubernii.

— W dniu 22 grudnia (3 stycznia 1899 r.) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości, położonej w temże mieście przy ul. Petersburskiej pod № 194-a policyjnym i 115 hipotecznym, od sumy 34,180 rs., a także nieruchomości w m. Rawie, przy drodze Zastodolnej, od sumy 60 rs.

— 13 (25) listopada w sądzie gminnym I-go okręgu p-tu łaskiego na sprzedaż nieruchomości, położonej na kolonii Teklin w gminie Widzew, od sumy 800 rs.

— W dniu 19 listopada (1 grudnia) w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż majątku Borowa w gminie Łekawa w pow. piotrkowskim, od sumy 9,000 rs.

— 23 grudnia (4 stycznia 1899 roku) tamże na sprzedaż nieruchomości, położonych w m. Łodzi:

1) przy ul. Widzewskiej pod № hipot. 1148-b, polic. 132, od sumy 10,400 rs.

2) przy ul. Podrzecznej pod № hip. 134, pol. 5, od sumy 9,000 rs.

3) nieruchomości, położonej w Bełchatowie, pod № polic. 12, hipot. 6, od sumy 4,000 rs.

— 9 (21) listopada w kancelarii sądu gminnego IV okręgu p-tu łaskiego na sprzedaż nieruchomości w Widawie pod № 46A, od sumy 1,500 rs.

— 23 grudnia (4 stycznia 1899 r.) w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości położonych w temże mieście:

1) przy ulicy Nowo-Cegielnianej pod № 1511/14, od sumy 68,095 rs.

2) przy ul. Długiej pod № 796-c/69, od sumy 24,539 rs.

3) przy ul. Św. Karola pod № 844E/26, od sumy 12,741 rs. 95 kop.

4) przy ul. Widzewskiej pod № 1148-a/146, od sumy 28,574 rs. 80 kop.

5) przy Szosie Rokicińskiej pod № 1275-a od sumy 2,500 rs.

6) przy rynku Zielonym i ulicy Zielonej pod № 787-k i 788-t, od sumy 600 rs.

7) przy ul. Nowomiejskiej pod № 234/11, od sumy 35,000 rs.

— 12 (24) października w magistracie m. Częstochowy na sprzedaż skonfiskowanych towarów.

Poleca się pierwszorzędną a tani Hotel Angielski w mieście Częstochowie, w bliskości dworca kolei żelaznej.

OGŁOSZENIA.

**Księgarnia
K. KOSSAKOWSKI
Sosnowiec**

Materyjały piśmienne i rysunkowe. (52-49)

Konstant. Sapińskiego

WĘGIEL kamienny, KOKS, WĘGIEL drzewny.

SKŁAD: przy rynku Aleksandryjskim obok ogrodu po-Pijarskiego w Piotrkowie. Obstalunki należy robić w składzie. Odstawa natychmiastowa. (26-20)



ZAKŁAD
PILNIKARSKI
i manometrów
Eugenjusza Petrykowskiego

Piotrków, Petersburska (b. Kaliska) pod № 677 za parowym młynem. (13-1)

Dotychczas do mojej wiadomości, że w Piotrkowie i w innych miejscowościach kursują weksle z moim podpisem; zatem oświadczam, że weksli żadnych nikomu nie wydawałem, a tem samem płacić nie będę. Posiadaczy zaś podobnych weksli ścigać będę sądownie.

(3-2) **Antoni Głocki.**

**„NADZIEJA”
Pracownia Obuwia**

męskiego, damskiego i dziecięcego (istniejąca od dnia 1 października w Piotrkowie w domu p. Adameczyka) przy ulicy „Moskiewskiej”, przeniesioną została do domu ks. Itnera przy tejże ulicy. Polecając się z swym towarem względem Szanownych Pań i Panów, zapewnia najsoleńniej, że potrafi i nadal, tak jak dotąd, zadość uczynić wszelkim, najwyszukańszym Ich wymaganiom. Ceny bardzo umiarkowane. Materyjał wyborowy. Robota na termin. (52-45)

D-r Hayn

Lekarz chorób nerwowych powrócił. Beuthen a/S. (2-2)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyjnowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń”

otwarte w Warszawie przy ul. Wierzbowej № 8, wprost Niccałej. Telefonu № 416.

Kantor otwarty od 9 rano do 10 wieczór.

! NA CZASIE !

Świeżo opuściło prasę popularne dzieło p. t.

SYBERYJA.

Ze spostrzeżeń osobistych opisał pod względem etnograficznym, administracyjnym, rolniczym i przemysłowo-handlowym Ks. J. Chyliczkowski. Nabywać można we wszystkich księgarniach większych w kraju i zagranicą po rs. 1.50. Ekspedycja pocztowa u wydawcy-księgarza S. Błędowskiego we Włocławku, za nadesłaniem rs. 1.60 franco (można markami). (3-1)

„TYDZIEŃ”

NUMER GWIAZDKOWY

wyjdzie 10 grudnia r. 1898, i, tak jak corocznie, zostanie rozesłany gratis, wszystkim znacniejszym kupcom, przemysłowcom, fabrykantom, właścicielom ziemskim, duchowieństwu, doktorom, adwokatom etc. po WSIACH, PARAFIJACH i MIASTACH HANDLOWYCH Gubernii Piotrkowskiej, oraz w mieście WARSZAWIE.

PP. kupy i przemysłowcy zechcą, w swym własnym interesie, nadsyłać doń swoje anonse i reklamy.

Cena ogłoszeń:

Cała strona rs. 25; pół strony rs. 13.

Za mniejsze ogłoszenia od pół strony po rs. 1 od każdych ośmiu wierszy jednoszpaltowych drobnego druku.

Ogłoszenia przedtekstowe droższe o 50%.

Ogłoszenia okładkowe droższe o 100%.

(6-1)

Dla Kaszlących i Osłabionych.

**EKSTRAKT I KARMELKI
„LELIWA”**

Opatrzona marką fabryczną, zatwierdzoną przez Departament Handlu i Przemysłu Nr. 15426/1121.

Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych.

(W. B. O. 5219)

(10-5)

Dla Kaszlących i Osłabionych.



Tysiące listów dziękczynnych od najinteligentniejszych pań, wynalazku naszego używających, pozwalają nam z całą sumiennością polecić **wszystkim** paniom patentowany Szynclera **Biusthalter** (Antygorset). Wynalazek ten, zastępujący gorset i uznany we wszystkich państwach, daje zupełną swobodę ruchów, wskutek czego

takowy nosić mogą w ciągu całego dnia **wszystkie** bez wyjątku panie, jak również pracujące w biurach, szkołach, handlach, gospodynie przy domowych zajęciach, podróżujące, uprawiające sport, uczennice, panie znajdujące się w poważnym stanie, karmiące, a nawet cierpiące, o czem świadczą odezwy pp. doktorów, do każdego egzemplarza dołączone.

Biusthalter, opatentowany w 13-tu państwach, odznacza się eleganckim wykończeniem z najlepszych i najmodniejszych materyjałów, używanych na gorsety. (12-4)

CENY: AA A B C DD czarny jedwabny
3 rs. 50 k. 4 rs. 50 k. 5 rs. 75 k. 6 rs. 75 k. 9 rs. 50 k.

Detaliczne obstalunki wysyłamy za zaliczeniem pocztowem wszędzie (nawet bez zadatku), doliczając za przesyłkę 60 kop. Do obstalunku należy dołączyć miarkę w centymetrach, werszkach, calach lub na tasiemce według rysunku. 1) **Pełny** obwód piersi, mierząc pod pachą (wraz z plecami), od A do B; 2) **Pełny** obwód stanu naokoło od C do D; i 3) **Wysokość** boku od A do C. Wyłączna sprzedaż na Rosyję i Królestwo Polskie Marszałkowska 118d. Adres dla obstalunków:

Warszawa „**Szynclera Biusthalter**”, Marszałkowska 118-d.

— Ohi czyż będę miała siły wszystko to prze-
nieść — krąka Alina, zakrywając rękami swe zapłakane
oblicze.
— Będziesz musiała zniesć wszystko mężnie, gdy
zajdzie potem potrzeba, moja córko.
— Czy ty wiesz, matko, co znaczy cierpieć?
wtrąca Alina, podnosząc nagle głowę.
— Czy ja wiem, co to jest cierpieć? — powto-
rzyła przełożona... — O moje dziecko, co ty mówisz!
ty nie wiesz, że przed wstąpieniem do tego domu i ja
byłam ładną, bogatą, kochaną i miałam lat dwa-
dzieścia.
Alina badawczo spojrzęła na zakomnie, która
wydała jej się inną kobietą; blada jej twarz zaru-
mieniała się z lekka, a oczy zająśniały radością na wspo-
mnienie przeszłości.
— Przypomnij sobie moja droga, że największym
nieprzyjacielem kobiety jest jej własne serce — dodała
wstając przełożona.
Następnie, zwykłym miarowym krokiem wyszła
z pokoju, a Alina zamysłona stała chwilę przed komin-
kiem, zastanawiając się nad ostatnimi słowy matki
Maryi.
Przed samą jedenaścią, panna de Préaumont w to-
warzystwie Leny zbliżała się do mieszkanie reagenta
Corboisier.
Sza przedko, owinęta szalem i zasłonięta czar-
nym welonem; Lena rzuciła niespokojne wejście na
schylona i zamysłona twarz swej młodej pani.
Nareszcie przybyły. W dużym gabinecie reagenta
panna Aglaé Flaubert i nieznamy jakiś mężczyzna,

— 103 —

Panna Flaubert mieniła się ze złości; blada jej
twarz przybierała to zielony, to żółty kolor.

Chciała coś powiedzieć jeszcze, lecz Alina, zwracając się do pana Norèe, uprzejmie go zapytała:

— Kim jesteś, panie?... Jakże ja okażę panu mój szacunek i wdzięczność, żeś wziął w swe ręce obronę biednej sieroty.

— Jestem przyjacielem pani, bardzo dawnym przyjacielem! — odrzekł nieznamy.

— A jakim prawem przyszedłeś pan tutaj, aby mię ograbić z mego spadku? — zawołała gwałtownie panna Aglaé.

— Zdaje mi się, że nie będzie pani dochodziła praw swoich! — odpowiedział z ironią pan Norèe. — Chciałbym wiedzieć jednakże, na czym opiera pani swoją pretensję do spadku?

— Panna Odetta de Préaumont, zapisując mi swój majątek, odwdzięczyła się tylko za okazywane jej przezemnie usługi bezgraniczne i prawdziwy szacunek, którym otaczałam ją przez lat czterdzieści.

— Za to wszystko pobierała pani zapłatę — wtrącił nieznamy. — Zresztą, jestem przekonany, że panna Alina przeznaczy pani pensję dożywotnią... tak na przykład ze dwa tysiące franków rocznie.

Te ostatnie słowa były wymówione w formie jakby pytającej, więc Alina zaraz odpowiedziała:

— Bez wątpienia.

— Z tą pensją i z tem, co pani już ma, można żyć bardzo przyzwoicie — ciągnął dalej pan Norèe.

— 106 —

Nie jest tu ani wesoło, ani przyjemnie, a monotonne życie, jakie spędzimy, przykrem się może wydać takiej, jak ty panie; ale ostatecznie jest to schronienie, gdzie potwarz ludzka nigdy cię nie dosięgnie, gdzie będziesz mogła żyć spokojnie, nie bojąc się jutra i przyszłości. — Nie płacz, moje biedne dziecko, każdy z nas ma swoje zmartwienie i troski i dźwigać musi swój krzyżyk; trzeba mieć cierpieć i mężnie znosić krzyżyki, jakimi Bóg nas nawiedza.

— Idź więc śmiało, moje dziecko — dodała łagodnie matka Maryja, gładząc pieszczotliwie głowę Aliny, — bądź dobrej myśli, a cokolwiek się stanie, pamiętaj, że dom ten otwarty jest zawsze dla ciebie.

— Tak! — potwierdziła z zapamiętaniem Alina i oczy jej zaiskrzyły się na wspomnienie wspaniałomyślnego ofiar, którą jej proponował, gdy była tak smutną, samotną i znużoną.

— Ja przewiduję coś lepszego z listu reagenta — rzekła przełożona, — jest to dzielny i zany człowiek — bym swój spokój.

— Dowiesz się o tem niedługo, mite dziecko — odpowiedziała przełożona, — dopiero dziewięć, przedzwięc Lenę, aby cię odprowadziła.

— Coż to znów nowego? czegoż chcą jeszcze ode mnie? — spytała Alina, gdy matka Maryja złożyła list.

— 102 —

Alina zmierzyła ją wzrokiem i prędko odpowiedziała:

— Dlaczego?... dlatego, że nie miałaś prawa narzucać swej woli bratu i jego narzeczonej... dlatego, że Andrzej poszedł za tobą, pozostawiając mnie samą... że oboje zmówiliście się, aby mię zgnębić... dlatego, że jesteś kobietą złą, a on nie ma serca!

— Alino! — zawołała pani Noirel, podnosząc się z miejsca blada i drżąca.

Panna de Préaumont zlekka potrząsnęła głową i chciała mówić dalej, lecz Teresa przerwała jej nagle:

— Więc ciągle trwasz w swem postanowieniu? dlaczego tak chcesz koniecznie wyjść za mego brata?

— Dlatego, że mi dał słowo... i że go kocham. Długo walczyłam z ciotką w obronie mej miłości... z racyi Andrzeja zostałam wydalona z domu w nocy, nie wiedząc, gdzie szukać schronienia.

— Żle zrobiłaś, moja droga — rzekła z ironią Teresa, — było lepiej wyjść za tego pięknego wdowca, gdyż posiadasz wszystkie potrzebne zalety, aby być dobrą żoną i dobrą... macochą. Twoja mała pasierbica byłaby przy tobie bardzo szczęśliwą.

— Tereso, czyś przyszła tutaj, aby mię znieważać? — rzekła szorstko Alina.

— Bynajmniej! przyszłam tutaj, aby ci powiedzieć, żeś powinna zwrócić słowo memu bratu. Czy słyszysz?

— Gdy usłyszę, że Andrzej potwierdzi twe słowa, gdy mi sam powie, że wszystko między nami skoń-

— Pan rejent Corboisier prosi panią o przeczytanie listu z szacunkiem: —
 Alina wzięła kopertę drżącą ręką, a zakomunicowała jej natychmiast.
 — Przeczytaj go najpierw, matko — rzekła, podając przelozony list niezapieczonego.
 Matka Maryja spokojnie przedarła kopertę, wyjęła złozone arkusik papieru i głośno czytać zaczęła.
 „Pani! listem mym osmielał się prosić ja o łaska — we polatygowanie się do mnie dzisiaj o godzinie jedenaście, gdyż mam jej zakomunikować rzecz bardzo ważną.”
 Pozostaje z szacunkiem, sługa rejent Corboisier.”

— 101 —

czone — wtenczas dopiero zwolnie go może z danego mi słowa, lecz przedtem... Wracaj do domu, Tereso i powiedz mu, aby sam przyszedł tutaj zrobić mi podobną propozycyję.

Pani Noirel wstała, prędko zarzuciła na ramiona swe wspaniałe futro i rzekła obojętnie:

— Więc walka!

— Sama ją wywołujesz — odpowiedziała Alina... — co do mnie, nie z chęcią staję do niej, gdyż żywiłam dla ciebie przyjaźń prawdziwą.

— Żegnam cię!... od tej pory wszelkie stosunki między nami będą zerwane.

— O Tereso!...

Lecz ta ostatnia, nie obejrzawszy się nawet, wybiegła z pokoju, zamykając z hałasem drzwi za sobą.

Po upływie małej chwili ruszył powóz, zaprzężony w dwa niewielkie koniki, a Alina pozostała sama, wobec strasznej, ciemnej przyszłości, której nie mógł rozjaśnić żaden promyk weselszy.

ROZDZIAŁ II.

Nieznajomy.

— „Więc odtąd wszelkie stosunki będą między nami zerwane” — powtarzała z czołem opartem o szybę, chcąc sobie wytłumaczyć znaczenie tych słów.

Rejent zaczął: — Jeżeli panią dzisiaj fatygowałem, to dlatego tylko, że z przyjemnością chciałem pani oznajmić, iż pan Norée jest w posiadaniu własnoręczniego testamentu panny Odetty de Préaumont, która sporządziła go w dzień śmierci. Ważne okoliczności zmusiły tego

Rejent zaczął: — Jeżeli panią dzisiaj fatygowałem, to dlatego tylko, że z przyjemnością chciałem pani oznajmić, iż pan Norée jest w posiadaniu własnoręczniego testamentu panny Odetty de Préaumont, która sporządziła go w dzień śmierci. Ważne okoliczności zmusiły tego

Rejent zaczął: — Jeżeli panią dzisiaj fatygowałem, to dlatego tylko, że z przyjemnością chciałem pani oznajmić, iż pan Norée jest w posiadaniu własnoręczniego testamentu panny Odetty de Préaumont, która sporządziła go w dzień śmierci. Ważne okoliczności zmusiły tego

Rejent zaczął: — Jeżeli panią dzisiaj fatygowałem, to dlatego tylko, że z przyjemnością chciałem pani oznajmić, iż pan Norée jest w posiadaniu własnoręczniego testamentu panny Odetty de Préaumont, która sporządziła go w dzień śmierci. Ważne okoliczności zmusiły tego

Rejent zaczął: — Jeżeli panią dzisiaj fatygowałem, to dlatego tylko, że z przyjemnością chciałem pani oznajmić, iż pan Norée jest w posiadaniu własnoręczniego testamentu panny Odetty de Préaumont, która sporządziła go w dzień śmierci. Ważne okoliczności zmusiły tego

Rejent zaczął: — Jeżeli panią dzisiaj fatygowałem, to dlatego tylko, że z przyjemnością chciałem pani oznajmić, iż pan Norée jest w posiadaniu własnoręczniego testamentu panny Odetty de Préaumont, która sporządziła go w dzień śmierci. Ważne okoliczności zmusiły tego

Rejent zaczął: — Jeżeli panią dzisiaj fatygowałem, to dlatego tylko, że z przyjemnością chciałem pani oznajmić, iż pan Norée jest w posiadaniu własnoręczniego testamentu panny Odetty de Préaumont, która sporządziła go w dzień śmierci. Ważne okoliczności zmusiły tego

— 104 —

pana do oddalenia się po widzeniu się z ciotką pani; zresztą nie wiedząc nic o śmierci tej ostatniej, nie mógł mi wcześniej go wręczyć. Chcę właśnie przeczytać go pani.

Rozłożył ostentacyjnie arkusz białego listowego papieru i monotonnym głosem zaczął czytać, co następuje:

„Ja, Odetta de Préaumont, czując zbliżającą się ostatnią godzinę, unieważniam testament, sporządzony na korzyść mej damy do towarzystwa, Marty-Aglae Flaubert, i zapisuję cały mój majątek mej siostrzenicy, Alinie de Préaumont.

Dnia 26 grudnia 18....

Odetta de Préaumont.”

Kula armatnia, puszczonej w sam środek gabine- tu rejenta, nie zelektryzowałaby bardziej wszystkich obecnych, niż przeczytanie powyższego ustępu. Nikt słowa nie był w stanie przemówić, lecz twarze mówiły wyraźnie, co działo się w sercach słuchaczy.

Oblicze Aliny wyrażało zdziwienie, oblicze pana Norée tryumf, a panny Aglae złość i nienawiść.

Ta ostatnia przerwała ostatecznie chwilowe milczenie.

— Ten pan jest oszustem! — zasyczała — ja zaskarżę go do sądu... Ja, ja... unieważnię testament!.. ja...

— Kodycył dodaje — przerwał jej rejent — że pani musi opuścić dom w dwanaście godzin po odczytaniu testamentu i to w mojej obecności, mając prawo zabrać z sobą tylko to, co panna de Préaumont raczy pani pozwolić.